

Internet to potęga.
Dzięki niemu
można, będąc
w Londynie,
zaprojektować
i urządzić dom
w Warszawie.

Przystań globtroterów



P

Pani Kasia mieszkała w Londynie, my byliśmy w Warszawie - opowiada Adam Bronikowski, projektant wnętrz z firmy Hola Design. - Dała nam dużo swobody, była otwarta na pomysły. Wysłała nam rysunki pocztą elektroniczną, ona je akceptowała. Poznaliśmy się dopiero, gdy wróciła do Polski.

Jest młodą, nowoczesną kobietą. Nie chciała typowo polskiego wnętrza „na bogato”. Ma znajomych wśród Brytyjczyków, otarła się o nowoczesne projektowanie i wymarzyła sobie domek przytulny, lecz prosty, bez zbędnych ozdób, momentami wręcz surowy. Ale nie chłodny, bo ciepło i miękkość daje mu naturalne drewno.

Właścicielka mieszkania i jej narzeczony kochają podróże, każdą wolną chwilę poświęcają na planowanie kolejnej wyprawy. Buty trekkingowe w szafie to nie ozdoba, tylko niezbędne wyposażenie pary globtroterów, którzy lubią się na wakacjach spociec. - Uwielbiamy odkrywać miejsca, do których rzadko docierają inni - mówi pani Kasia. Fascynuje



ich zwłaszcza kultura Azji. Chciała, żeby w jej domu pojawiły się akcenty przypominające o wypadach w świat. Częściowo zadbała o to sama - łóżko przypominające egzotyczną łódź ściągnęła zza morza, z Indonezji. Jak tego dokonała? Bez problemu. W załatwieniu transportu pomogła lokalna firma handlowa.

Miała też ażurowe meble i czarno-białe pantony, zegar Alessiego i nowoczesną misę na owoce. Jak ikony wzornictwa połączyć z azjatyckim rękodziełem? To właśnie było zadanie dla Moniki i Adama Bronikowskich. - Zaproponowaliśmy jasne tło i wszędzie taką samą podłogę, dębowy przemysłowy parkiet. To piękne, eleganckie drewno przez lata kojarzyło się z peerelowską klepką, na szczęście odkrywamy je na nowo. Bielone i szczotkowane wygląda bardzo nowocześnie - opowiada projektant. - Namówiliśmy też panią Kasię na białe, żywcowane schody. Są subtelne, nie narzuca się, chociaż zajmują sporo miejsca w salonie. Pod nimi zmieściła się szafa.







Biel jest modna, daje oddech, a najlepiej sprawdza się w takich niewielkich pomieszczeniach. Zamiast zaslon czy firan - shuttersy z dębowych deszczulek od stolarza z Mazur. Pięknie przepuszczają światło i przysłaniają szpros, które drażniły właścicielkę. Za podobnymi jeżdzącymi parawanami chowa się telewizor; gdy są na dole, odsłaniają bibliotekę. Do tego lity dębowy stół z Manufaktury Drewna i szare sofy, które przyplłynęły z Anglii. Pani Kasia chciała mieć kominek. - Uznaliśmy jednak, że taki klasyczny zajmowałby dużo miejsca, podzuciliśmy więc pomysł z francuską żeliwną kozą - mówi Monika Bronikowska. - Wąska i wysoka wygląda jak obraz. No i znacznie łatwiej ją zamontować niż kominek.

Kuchnia musiała być duża, otwarta i na wyspie. Sama płyta elektryczna nie wystarczała; właścicielka lubi wschodnie smakołyki, a do tego potrzebny jest żywy ogień. Nawet gdy krząta się i gotuje, o podróżowaniu przypominają jej zdjęcia ze Sri Lanki i podświetlone motywy splecionych pędów bambusa wsunięte pomiędzy tafle laminowanego szkła nad blatami. Pomysł prosty, a jaki efekt. Idealny do mieszkania podróżników.

Ci jednak nie mają zbyt wiele czasu, aby się nacieszyć domem. Ciekawość świata wciąż gna ich w nieznaną. Ten tekst czytają w... Chinach. Dom jest na razie przystanią, do której przybijają rzadko. ■

TEKST: JOANNA HALENA
STYLIZACJA: KASJA MITKIEWICZ
ZDJĘCIA: MICHAŁ SKORUPSKI
KONTAKT DO PROJEKTANTA: WWW.HOLA-DESIGN.COM